



Odznaczenie obrońców Lwowa. Przemówienie generała Rozwadowskiego.

### Tragiczny epilog romansu rozwiedzionych.

(Do ilustracji tytułowej).

Lwów przeżył w ubiegłym tygodniu sensację, która na kilka dni zajęła ogólną uwagę, a szczególnie podniecająco podziałała zwłaszcza na niższe sfery tamtejszego społeczeństwa.

Tadeusz Jaworski właściciel znanego zakładu fotograficznego „Adela” w Pasażu Mikolascha, rozwiedziony ze swoją żoną, utrzymywał od pewnego czasu stosunek miłosny z Cesią Liebermanową, separowaną żoną fotografa lwowskiego, zajętą w jego pracowni.

Korzystając z pogodnego kwietniowego południa wybrał się Jaworski z Cesią na przechadzkę do lasu na Pohulance. Kroki ich śleził mąż Cesi Maks Liebermann, który z nienacka przystąpił do odpoczywającej na murawie pary i po krótkiej wymianie słów wystrzelił z rewolweru do Jaworskiego. Ranionego śmiertelnie Jaworskiego przewieziono na izbę chorych 44 pułku piechoty stąd zaś do Szpitala powszechnego, Liebermann zgłosił się na policji, gdzie zawiadomił o zajściu.

W szpitalu zmarł Jaworski skutkiem odniesionej rany, a gdy się po mieście rozeszła wieść, że w ostatniej chwili z pominięciem własnej żony zapisał cały swój milionowej wartości majątek Cesi Liebermanowej, wywołało to ogólne oburzenie. Na ustach całego Lwowa była tylko „Cesia”, tłum żądny zawsze taniej sensacji, chciał ją koniecznie widzieć. Nie ulegało kwestyi, że w pogrzebie śp. Jaworskiego weźmie ona udział, tysiące ciekawych, między którymi przeważały kobiety, pospieszyły przed dom przedpogrzebowy przy ulicy Kochanowskiego, skąd jak zapewniano, miał wyruszyć o godzinie 11 rano orszak żałobny.

Nadsieje zostały jednak zawiedzione, gdyż wskutek zarządzenia rodziny pogrzeb miał się odbyć nie z kostnicy, lecz z kaplicy Boimów o godzinie 3.

popołudniu. Po 11 przywieziono do kaplicy Boimów zwłoki śp. Jaworskiego ale zamknięte w trumnie. Tłumnie zebrali się już wszelkiego rodzaju szumowiny około g. 2 przed kaplicą Boimów, mając na oku



Odznaczenie obrońców Lwowa: Wręczenie odznaczeń przez generała Rozwadowskiego.

zobaczenie „Cesi”. Jakakolwiek pojawiła się na miejscu „lepszą kobietą”, w tej chwili domyślano się w niej „Cesi”. A kiedy nie przybyła, kumoszki gniew swój skoncentrowały na jakiś anonimowy wieniec. „To od

niej!” rzuciła hasło jedna z „chusteczkowych” bab, a to wystarczyło do demonstracyjnego zerwania wienca z karawanu i podarcia go na strzępy.

O godzinie 3 w końcu karawan miał ruszyć z miejsca, tłum jednak był tak ściśnięty, że policja musiała wysłać silniejszy oddział, celem utrzymania porządku. Tłum zalegał cały plac przed kaplicą, oraz całą ulicę Halicką, aż do pl. Bernadyńskiego. Za trumną kroczyła żona Jaworskiego i brat zastrzelonego. Tłum nie dał jednak za wygraną i w nadziei, że „Cesia” może czeka na cmentarzu, podążył za karawanem aż na cmentarz.

Ofiarą tego rozbudzenia nienawiści padła jakaś zupełnie niewinna pani, żona majora, na którą wskazano jako na rzekomą „Cesią”. Pani ta znalazła się zupełnie przypadkowo na cmentarzu, a widząc tak wielki tłum nad grobem Jaworskiego z ciekawością przypatrywała się z daleka. Jeden z policyantów chcąc dać dowód swojej grzeczności poprosił panią tę bliżej i uterował jej drogę do grobu. To wystarczyło na przypuszczenie, że pani ta jest właśnie tak długo oczekiwaną „Cesią”, co wywołało wielką demonstrację przeciwko niej. Ledwo ksiądz ustąpił z grobu, rozwścieczone baby rzuciły się na Bogu ducha winną kobietę, parasolkami, gałązkami drzew, wyrwanymi z grobów, krzyżami, tak ją strasznie obity, że z wielką trudnością udało się kilku wojskowym i policyantom wyrwać z rąk tłumu i prawie nieprzytomną zanieść do kancelaryi zarządcy cmentarza. Odgrążający się tłum podążył i tam i kto wie co by się było stało, gdyby przypadkowo nie

był się ukasał samochód; do którego pod silną eskortą policyantów zaniecono omdlałą panią i odwieziono do domu.

Podczas gdy tłum tak szalał „Cesia” najspokojniej przebywała na policyi dokąd dzięki przeczności r. Łukomskiego została zawezwana, właśnie na godzinę 2:30 popołudniu i przetrzymana przez cały czas pogrzebu, a nawet i jakiś czas później. Tej tylko przeczności „Cesia” zawdzięcza całość swego zdrowia i życia.

### Odznaczenie obrońców Lwowa.

W dniu 17 kwietnia b. r. pospieszył cały Lwów na Plac Maryacki, aby wziąć udział w uroczystości odznaczenia swych walecznych obrońców orderami *Virtuti militari* i Krzyżem walecznych i bodaj w ten sposób złożyć im hołd za ich bohaterstwo i poświęcenie.

Olbrzymi plac zamknięto oddziałami załogi lwowskiej, u stóp pomnika Mickiewicza zebrali się bardzo liczni przedstawiciele władz i instytucji. Wśród obecnych byli: Jen. Delegat Rządu dr. Galecki w towarzystwie szefa biura prezydialnego p. Olpińskiego i w otoczeniu szefów wszystkich władz, prezydent miasta, jeneralicja, znakomity kasnodzieja francuski przybyły właśnie z odczytami do Lwowa, ks. Desgranges, członkowie wojskowych misji zagranicznych, konsul angielski Whitehead z majorem angielskim Grandem, poseł polski w Pradze dr. Lasocki, wielu oficerów sztabowych, przedstawiciele licznych instytucji i t. d.



Odznaczenie obrońców Lwowa: Jeneralicja, odznaczeni i goście podczas defilady.